

# Barbara Łosiewicz-Ratyńska

---

## Parę słów o Jacku Wolskim

---

Przegląd Pruszkowski nr spec., 105-107

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SLAWOMIR KRYSKA

### Matura 1953

#### PARĘ SŁÓW O JACKU WOLSKIM

Otrzymałem list z Rzymu „Sławku, pamiętam Cię z liceum, nie sądzę, żebyś Ty mnie pamiętał...” Pamiętał, nie pamiętał?... Maturę zdawałem trzydzieści lat temu i postać nadawcy listu widzę, jak przez bardzo gęstą mgłę, chyba chodził klasę lub dwie niżej, a może i nie pamiętam nadawcy, może pamięć podsunęła mi obraz kogoś zupełnie innego, któremu przypisuję nazwisko i imię Jacek Wolski. Do listu dołączone były wiersze. Natomiast Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie pamiętam doskonale i mam sporo sentymentu, rosnącego z oddaleniem się tamtego czasu.

Na marginesie warto zapisać, że z maturzystów tego liceum można by stworzyć oddział Związku Literatów nie lichszy niż w niejednym dużym mieście. Przed wojną otrzymali tutaj świadectwa dojrzałości Wojciech Żukrowski, Stanisław Kowalewski. Ze Sławomirem Łubińskim – autorem cenionej powieści „Ballada o Januszku” chodziłem do dziesiątej i jedenastej klasy, a nieco niżej „klasowo” przynależnym Zbigniewem Jerzyną grywaliśmy w szachy. Uczył się w Zanie Wojciech Młynarski. A jeśli dodać do tego nieżyjących: pisarza i podróżnika, Leonida Teligę i zamordowanego przez hitlerowców, w niewielkim tylko stopniu spełnionego (tom „Kwitające osty” Pruszków 1943) młodziutkiego poetę Stanisława Kowalczyka z pokolenia Kolumbów – to przez tę, prowincjonalną wreszcie, szkołę średnią, przeszła nadspodziewanie liczna grupa osób obecnych później w literaturze.

Wróć do autora cytowanego wyżej listu. Wiem o nim mało. Pisze, że ponad dwadzieścia lat mieszka w Rzymie, ale utrzymuje

żywy kontakt z krajem i jeśli pamięta mnie ze szkoły, to musi być moim rówieśnikiem. Resztę prawd o Jacku Wolskim próbowałem wyczytać z jego utworów, które załączył do swojej korespondencji. Prawd pewnie mniej odnoszących się do niego samego, a więcej do sytuacji psychologicznej człowieka mieszkającego na obczyźnie, a przecież nieustannie pozostającego pod presją polszczyzny składającej się tyle z języka, co i kultury, tyle z obyczaju, co i z tęsknoty...

Ta polskość – dodam, choć nie wiem na ile to uprawniony wniosek – wraca z podwójną mocą (pewnie przez kontrast), gdy artyście przyjdzie żyć poza krajem i na pewno przydaje wiele walorów twórczości powstającej na obcej ziemi, choć także wiele walorów odejmuje, dlatego więc trzeba pisać mając przed oczyma rodaków, a nie zamówienia i dolarowe honoraria, oczywiście zleceniodawców. Uleganie zagranicznym modom i snobizmom, upatrywanie w nich receptury na ową uniwersalność kulturowa w nadziei na uzyskanie statusu Europejczyka, nie przynosi niczego więcej ponad utratę własnej autentyczności, co już dwa i pół wieku temu zauważył Franciszek Zabłocki albo ojciec naszej literatury Mikołaj Rej.

Znowu oddaliłem się od wierszy Jacka Wolskiego. Nie ma chyba większego sensu bawić się tutaj w dogłębne analizy. Dociekać, do jakich tradycji, kształtów poetyckich sięgają starsi wiekiem autorzy, a do jakich sięga Wolski, dociekać przemian świadomości artystycznej etc. Te sprawy nie będą tajemnicą dla uważnego czytelnika

Na jeden wszakże drobiazg chcę zwrócić uwagę. Otóż w wierszu „Rzymski krajobraz w pewnym gimnazjum” Wolski opisuje salę rekreacyjną w Liceum Tomasza Zana pokrytą polichromią naśladującą starorzyskie atrium. Malowidła wykonali uczniowie pod kierunkiem nauczyciela rysunków – Wacława Prusaka. Jeśli więc mówimy o korzeniach, o polskości, to znajomość dawnego

losu Wolskiego i jego obecnej sytuacji czyni metaforę zawartą w utworze jeszcze wyrazistszą.

*Postacie w togach  
patrzą na przemijanie pokoleń  
z pastelowej perspektywy  
kolumnad i schodów. Sala rzymska  
oparta na podłodze z pyłochronu  
nad bliźniaczką z olejną boazerią.  
Krajobraz wydeptany spojrzeniami  
czteroletnich dwurzędów  
w oczekiwaniu na dojrzałość  
wschód i zachód cywilizacji.*

[Kolega Sławek Kryśka już nie żyje – zmarł w 1994. Pamiętam go ze zjazdów, na które przyjeżdżał. Wzruszające wspomnienie napisał o nim jego przyjaciel, pisarz i poeta Sławek Łubiński (wydane w 2009 roku w drugim tomie „My Zaniacy”) – I.H.]